

PROTOKOŁ przesłuchania świadka.

Dnia 2. IV 1949 r. w Warszawie, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Mgr. Norbert Szuman działając na mocy Dekretu z dn. 10.11.1945 r. (Dz.U.R.P. Nr. 51, poz. 293), przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 i 115 k.p.k. - świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: - *Karimierz Czesław Mawczyński*
 Data i miejsce urodzenia: - *15. VIII. 1891 w Kaliszu*
 Imiona rodziców: - *Władysław i Michalina z Janowskich*
 Zawód ojca: - *inżynier pryo.*
 Przynależność państw. i narod.: - *polna*
 Wyznanie: - *kat.*
 Wykształcenie: - *Uniwersytet Wszechn. Wydz. Farmac.*
 Zawód: - *aptekarz*
 Miejsce zamieszkania: - *W-wa, Emilii Plater 35 m. 10*
 Karalność: - *nie karany*

Wybił powstania warszawskiego 1944 r. zasłał mnie w miejsce - na ul. Rakowieckiej. Schroniłem się w domu na rogu ul. Rakowieckiej i Siedleckiej, w domu Tschischwitzów. Przez trzy pierwsze dni powstania panował tam względny spokój. Dopiero 4-go sierpnia 1944 r. (oile mi nie pamięć nie myli) weszli na teren domu naszego Niemcy - jakiej formacji żołnierskiej to byli, nie imienia podać. W momencie wkroczenia Niemców znajdowa-

Norbert Szuman · Kalisz

Tem się na III-iej czy IV-tej piętrze domu, a na
 3rej oficynie nad piekarnią, równoległej do do-
 mu frontowego. Zainwestując z olbrzymią, że Niemcy
 wbiegli się z korytkiem po obu stronach oficyn-
 nych. Styraceni dobiegające z blach schodo-
 wych, byli oficyny wyszła, zainwestując też,
 że front i obie oficyny bierze domu kawy-
 naje, płonie. Do naszej oficyny Niemcy nie
 weszli, poprzestając na ostrzeliwaniu olbrzym.

Po pewnym czasie, gdy strzelanina i korytki
 ślicznie, na werwanie właściciela domu
 Tschischwitz mieszkanca, w którym przeby-
 watem, posłaliśmy próbować garść porat.
 W czasie której garzenia widzieliśmy na parkere
 frontowej, blach schodowej zwłoki mierzycy
 - właściciela sklepu spożywczego, mierzycy
 się w naszym domu. W sklepie tym spaliły się
 zwłoki dwóch niewiast.

Wobec niepowodzenia w której garzenia domu
 skrośtem się warem z resztką mieszkańców do-
 mu w mydlarni od Sandowierzkiej. Stał się
 popołudniu tego samego dnia, tj. - oile pa-
 niestan- 4-go sierpnia zostali warem
 z innymi mierzycami - kobiety zostały na
 miejscu - zabrane przez przechodzący patrol
 niemiecki i ułożony w koszarach na
 Rakowickiej - wóz Piłtaowski. Zostali
 tam już gripę, mierzycy, i groźnym
 tu przez Niemców z całego rejonu koszar.
 Jeszcze tego samego dnia ułożono nas w re-
 gion - policja nas jako 44-ma - , mówio-
 no, że mamy być odprowadzeni na szucha.
 Jednakże pozostałemu, było nas około
 trzydziestu mierzycy w koszarach na Rako-

Nikola Romanowski

wieckiej - Piławskiej, gdyż na świeża jakoby
nie było miejsca.

Z merytoryki, którzy razem ze mną byli w ko-
szarach, przypominam sobie następujące naz-
wiska: do Mikulowskiej, pediatra - obecnie
kam. w Krakowie, prof. H.W. SGGW Staff,
prof. H.W. Zawadzki, matematyk, ojciec
Bruno Pawełczyk - jezuita (obecnie prze-
bywa we Wroclawiu).

Wiem z całą pewnością, że na drobnych i na-
szej grupie Niemcy radcy, egzekucji nie
przeprowadzali. Przynajmniej pracy nie było.

D-cy koszar był jakiś oficer - Łobicki, z ka-
wodzi weterynary, nazwiska jego nie znam.
Mówili nam żołnierze niemieccy, że póki
oni jest, nie nam się nie stanie.

W połowie sierpnia 1944 r. Niemcy wyprowadzi-
li nas z koszar w kierunku Dworca Zachod-
niego. Szliśmy przez Rakowiecką. Po drodze u-
dano mi się, więc w ul. Karłowickiej i dotrzeć
do swej apteki na rogu ul. Karłowickiej
(nr 65) i Narbińska. Apteka moja była już
wykorzystywana przez grupę PEK, kierowca-
ne przez Jana Wierzbickiego, w grupie tej
pracowali porucznik do Władysław Tarkowski,
kam. obecnie w Płocku, Goebel Jan - kam.
obecnie w Wwio Narbińska 48, Zwierek i jego
żona - mieszkała w Warszawie na Stizewce
(żona jego była w czasie powstania sanitaria-
kisska i SS-Niepokalanka przy ul. Kar-
łowickiej 61 czy 59), Alicja Wierzbicka,
Leśniak, i inni. Grupa ta zajmowała
się mianem pomocy ludności cywilnej,

Karłowickiej

Narbińska

zwalcaniem epidemii, chowaniem kąpieli, itp. Niemcy szerzali na dwiatku grępy. Ja przebywałem stale na terenie apteki, która została kierowana przez Bolesława Białkowskiego, przed powstaniem właściciel sklepu aptecznego przy ul. Rakowieckiej.

Z apteki mojej korzystała także ludność cywilna, powstała masaria (wysiedlono ją ostatkiem między 20-25-ym sierpnia) w naszym rejonie, w dwudziestu pięciu Niemców terminie.

W dniu 28-go sierpnia 1944 r. udało mi się wyjechać z Warszawy i dotrzeć do Tawry.

Na pytanie wyjaśniam, że znam i o historii powstania piątki sanitarnie mieszczącej się w 55-Niepołomkach na Karłowickiej, w domu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (Oile Wien) - przy ul. Rakowieckiej. Poza tym w tym był szpital przy ul. Chocimskiej, nr 4 - pracował tam w czasie powstania m. in. dr. Eschert. Wiem też, że akcja szpitalnictwa na Mokotowie powstaniem kierował dr. Jan Różkiewicz, dyr. departamentu Lecznictwa w Min. Zdrowia. Na tym prośbę radniczą i odczytano:

K. Marcinowski.

M. Marcinowski

Prośbę odczytano:

M. Marcinowski